

Zapamiętać czas pogardy

Rozmowa z Tadeuszem Mysłowskim

Artysta nazwał swój projekt „Shrine - Miejsce Pamięci Bezimiennej Ofiary”. Tę pracę Tadeusz Mysłowski podarował Państwowemu Muzeum na Majdanku. Dzieło, na które złożyło się wiele środków wyrazu - światło i dźwięk, rysunek i słowo, przestrzenna instalacja i barwa, zostanie odsłonięte dziś, w 55 rocznicę uwolnienia więźniów z obozu koncentracyjnego na Majdanku.

*** Jest pan za młody, by osobiście pamiętać tragedię wojny i Majdanka. Dlaczego właśnie to miejsce inspirowało pana i dlaczego tu, w baraku nr 47 umieścił pan swoje dzieło?**

- Pochodzę z Lublina, a moi rodzice mieszkali przy ul. Kunickiego. Widzieli z okien czarny dym Majdanka. Tragedia obozu i n wojny była stale obecna w moim domu. Później wyjechałem z Polski i myślałem, że tę bolącą ranę kraju zostawiłem za sobą. Jednak nieprawda. Na emigracji często pytamy się o tożsamość, o przeszłość, choć tam, w Nowym Jorku gdzie mieszkam, nikt nie zna polskiego zmartwienia, naszych cierpień. W1990 roku pomyślałem, że trzeba coś zrobić dla rodzinnego miasta i dla tych, którzy na Majdanku cierpieli.

*** Dlaczego jednak nie pomyślał pan o pomniku w centrum miasta, a wybrał właśnie obóz na Majdanku?**

- Mam negatywny stosunek do pomników w Polsce. Jest wiele bardzo złych. Pamięć nie jest pomnikiem. A pamiętać o przeszłości trzeba. O tej tragicznej też. Dlaczego? Bo proszę, co się dzieje w Kosowie. Zapominamy o historii, o przeszłości i wtedy dzieją się takie tragedie. Ja tu kontaktowałem się z wieloma osobami, które holocaust przeżyły i coraz bardziej umacniałem się w tym, że trzeba dać ludziom możliwość pomyślenia w skupieniu o przeszłości.

*** I uznał pan, że najpełniej stanie się to na Majdanku?**

- Tak, dyrektor Muzeum Edward Balawejder zaproponował, by tym miejscem, w którym zrealizuje się idea miejsca pamięci, kontemplacji, modlitwy, zadumy nad ofiarami hitlerowskiego barbarzyństwa, był obozowy barak nr 47.

*** Podczas 50 rocznicy wyzwolenia obozu na Majdanku, byli więźniowie wyrazili nadzieję, że w tym miejscu zbudowana zostanie świątynia pokoju albo symboliczny dach, pod którym ludzie wielu religii będą mogli modlić się lub wspominać tych, którzy tu cierpieli i tu zostali pomordowani. Czy pan czuje się realizatorem tej idei?**

- Nazwałem tę instalację „Shrine”, co można tłumaczyć jako ołtarz, miejsce medytacji, modlitwy, wspomnienia. U podstaw znalazła się idea pochylenia nad losem więźniów i oddanie im hołdu, idea skupienia. Jakkolwiek w swojej sztuce zajmuję się krzyżem jako formą, tu jednak zrezygnowałem z niego, by uniknąć złej interpretacji. Chcę, aby to miejsce służyło wszystkim i było hołdem dla wszystkich.

*** Proszę powiedzieć o tej swojej pracy.**

- Miejscem pamięci jest przestrzeń obozowego baraku nr 47. Wypełniają u sufitu 51 kul - lamp z drutu kolczastego symbolizujących 51 narodowości. Wypełnione anemicznym światłem, z jednej strony są symbolem ledwo tłącego się życia, z drugiej - płomykiem nadziei na przetrwanie. 72 kule ciemne, ułożone na platformie, są martwe. Na końcu przestrzeni wypełnia 12 rysunków węglem nazwanych „Czarna Przestrzeń”. Obok znajduje się pulpit z nazwiskami więźniów różnych narodowości. Napisy są tylko w języku polskim i angielskim, pojmowanym jako międzynarodowy, nie ma symboli żadnej religii. Czarna, kamienna droga oznacza śmierć, biała jest innym wymiarem, duszą, wyzwoleniem. Myślę, że w tej tragicznej a uniwersalnej przestrzeni, każdy znajdzie miejsce dla własnych przeżyć.

*** Mówił pan, że ta praca jest również dziełem kilku pokoleń?**

- Tak, Oratorium oraz utwór słowno-dźwiękowy Modlitwy Szeptem z przetworzonych urywków modlitw w języku polskim, hebrajskim, rosyjskim, Romów, skomponował wspaniały twórca mieszkający dziś w Wiedniu - Zbigniew Bargielski. Tomasz Pietrasiewicz - dyrektor Teatru NN, wykorzystując archiwalne materiały muzeum, skompilował wielojęzyczną modlitwę. Do niej wykorzystał także fragmenty wspomnień byłej więźniarki,

Danuty Brzosko-Mędryk, z której tragicznych doświadczeń ja także korzystałem. Mogę powiedzieć, że na całość dzieła złożył się talent wielu pokoleń.

Rozmawiała **Maria Dobosiewicz**

Tadeusz Mysłowski urodził się w Piotrkowie k. Lublina. Dzieciństwo i młodość spędził w Lublinie, tu kończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych. W ASP w Krakowie studiował w pracowniach Wacława Taranczewskiego, Konrada Srzednickiego, Włodzimierza Kunza. W 1969 roku wyjeżdża studiować w Paryżu, później emigruje do USA. Od 1973 roku ma ugruntowaną pozycję w światowej plastyce. Wystawia i realizuje prace od Nowego Jorku po Witebsk. Aktualnie bierze udział m.in. w wielkim przedsięwzięciu artystycznym w Japonii - „Echigo-Tumari Art. Triennial 2000”.